



Dzień Wesołego Trąbienia

Lekcja z 4 Mojż. 10:1, 2:10

„Potem Pan rzekł do Mojżesza mówiąc: Spraw sobie dwie trąby srebrne, robotą ciągnioną uczynisz je, których używać będziesz do zwoływania ludu i gdyby się wojsko ruszać miało. W dzień także wesela waszego i w święta uroczyste wasze i na nowiu miesiący waszych będziecie trąbić w te trąby, przy ofiarach waszych całopalnych i przy ofiarach waszych spokojnych i przywiodą was na pamięć przed Bogiem waszym; Ja Pan Bóg wasz...”

Tym Świętem Wesołego Trąbienia rozpoczynał się w Izraelu żydowski rok cywilny (3 Mojż. 23:24). Święto Trąb trwało jeden dzień i było piękną figurą na Wielki Jubileusz świata, w który weszliśmy z wtórym przyjściem naszego Pana. Historia ta dziś ma wielkie znaczenie zwłaszcza dla nas, dziś, kiedy narody świata wołają o wolność, lud prosty deptany jest aż dotąd – zaprzędany w niewolę zrywa kajdany wiekowe.

To Jubileuszowe Surmy zabrzmiały!

Srebrne Trąby Prawdy Bożej śpiewają tę pieśń wyzwolenia. Stary i Nowy Testament każdą strofą, wszystkimi prorocztwami i kazaniami mówi o tym wielkim dniu przywrócenia utraconego Raju dla ludzkości.

I kiedyż właśnie, jak nie dziś, musimy mówić o dniu tym, którego brzask zaświtał na horyzoncie ciemnej jeszcze nocy. Jak ci kapłani z przeszłości Izraela; widzimy ich wczesnym rankiem pierwszego dnia Roku Jubileuszowego, tęsknie wyczekiwanego przez biedaków i zaprzeczonego przez bogaczów. Słońce podnosi się z lazuruwej głębi, na wierzch świątyni wchodzi kapłani w białych szatach, długich, srebrne trąby mienią się w srebrzystych promieniach słońca. I oto ponad dachami Jeruzalem w siną dal Judei płyną dźwięki, dźwięki wolności i pokoju wszystkim mieszkańcom kraju.

Domy na ten dzień w Izraelu przybrane odświętnie kwiatami i zielenią, bo przecież jest prawdziwe święto wolności dla tych najniższych warstw ludności żydowskiej. Kto utracił wolność, nie mogąc jej okupić, kto utracił majątek, który wraz z domem swoim musiał oddać na rzecz wierzyciela, każdy taki z tęsknotą czekał na ów dzień błogosławiony, w którym każdemu przywracana była utracona własność. I nic dziwnego, że dnia tego oczekiwali tylko biedni – wyższa sfera nie czuje z tego radości, gdyż musi zwrócić to, co zagrabiła.

I dlatego też sfera ta w Izraelu doprowadziła do tego, że istotę i znaczenie tego święta podeptano i puszczono w niepamięć; bo jakżeby należeć miało do przyjemności oddawać na rzecz nędzarzy to, co się zdobyło krwawym knutem, podstępem i zakłamaniem!...

Dziwnym jest, że faryzeusze, ci nieugięci „stróżowie prawa”, którzy aż do przesady doszli w przestrzeganiu tego prawa, również zapomnieli o tym pięknym zwyczaju i nie napominali bogaczy – sfer rządzących, ale ludowi biednemu

„wiązali ciężkie brzemiona, których sami nie mieli zamiaru nosić” (Mat. 23:1).

Nic też dziwnego, że tą „ojczyznę”, którą zbudowali dla siebie i tą obłudę pobożności Bóg srodze ukarał za te nie przestrzegane jubileusze, za te nie przestrzegane sabaty dla ziemi i na naród spadła klęska niewoli babilońskiej w postaci króla Nabuchodonozora, który z wojskami swymi spustoszył miasta i krainę, a lud zabrał okuty w kajdany, aby nad żyznym Eufratem pracował odtąd nie dla siebie, ale dla mocarnego wroga, budując jego potęgę i chwałę (2 Kron. 36:17-21).

Żyzna kraina Judei pomału zaczęła stawać się pustynią przez „czas... i pół czasu”, aż dotąd, aby dziś pod cudownym głosem trąb Jubileuszu ożyć na nowo – zmartwychwstać po zimowym śnie niewoli jako ten pierwszy zwiastujący wiosnę Nowego Królestwa i zmartwychwstanie ludzkości oraz przywrócenie jej utraconych praw synostwa.

Na zawołanie głosu tego lud ten wszystkimi ścieżkami świata spieszy do swej odzyskanej ojczyzny – Judei. Na zawołanie głosu tego „podnieśliśmy i my głowy nasze”. Tak jak w Izraelu każda trąbka czy flet użyty był do dalszego rozszerzania radosnej nowiny, która jakby echem rozlegała się po całej krainie, tak i my na polecenie Arcykapłana – Jezusa Chrystusa, na znak tego pozafiguralnego Gedeona, mamy przenieść ten głos i to Jego wezwanie tysiącletnie całej ludzkości!

Człowiek, kandydat na pana i króla ziemi stał się niewolnikiem. Ale ktoś powie, że okres niewolnictwa, tego z ciężkimi galerami i znojną pracą pańszczyźnianą, okres ten, gdzie ludzi sprzedawało się na równi ze zwierzętami na targu – że okres ten przeminął. To jest prawdą, że okres ten przeminął wraz ze starożytnością, ale niestety dziś my, narody wolne, staliśmy się niewolnikami cywilizacji XX wieku i to jest nowoczesne niewolnictwo nałogów, szalonego pędu za użyciem doczesnym,



staliśmy się niewolnikami czasu i samego siebie, niewolnikami materii, zamiast niewolnikami ducha.

Standaryzację życia cechuje poziomość i brak tych wzlotów na miarę św. Pawła czy Leonarda da Vinci, to wszystko, co podejmujemy, to namiastki piękna i dobra. Na wezwanie jednostek całe miliony stają pod broń i mordują się jak dzikie zwierzęta. Do tych wszystkich niewolników grzechu i śmierci stosują się te piękne słowa:

„Jeśliby też zubożał brat twój przy tobie, tak żeby się tobie zaprzedał, nie będziesz go dręczył służbą niewolniczą, jako najemnik, jako przychodzień będzie u ciebie, aż do Roku Miłosciwego służyć ci będzie. Potem wynijdzie od ciebie on i dzieci jego z nim, a wróci się do rodziny swojej i do dziedzictwa przodków swoich wróci się...” (3 Mojż. 25:39-41).

Możemy sobie wyobrazić ten dzień wesołego trąbienia, jak oto z książęcego pałacu wybiega niewolnik. Srebrne trąby ogłosiły mu, że jest wolny. Sześć lat temu spadło to nieszczęście na dom jego, dziś prawie bez tchu w piersi wybiega za bramy bogacza i pana swego życia... do żony, do swoich dzieci, pod własną strzechę. Jest wolny! – Staje na progu swej chaty i płacze ze szczęścia, wprost wierzyć mu się nie chce, że to jest prawda, że jest panem swego mienia i czasu. Oto ogólny sym-

bol całej ludzkości. Dla uciskających jest to utopia nędzarzy, dla kapłanów – heretyckie marzenie, ale dla ludu Bożego jest to dzień radości, dzień „wesołego trąbienia”, którego echo poniosą „wichry i wzburzone morza, a odbiją góry i pagórki”...

Ale „niewolnicy Chrystusowi” – oni nie skorzystają z praw tego Jubileuszu, ich dziedzictwo nie jest „z tej strony Jordanu”. Oni dali swe uszy przykuć do drzwi Pana swego, aby pozostać na zawsze sługami Jego. Oni razem ze swym Panem ogłoszą wolność więźniom z grobu, kalekom będą wracać zdrowie moralne i fizyczne, ich Pan włoży z powrotem ludziom koronę synostwa i ogłosi wiecznotrwałą pokój i szczęście!

Oto przewspaniata epoka, w którą wkroczyły dzieci Boże:

„Dziękujemy tobie, Panie Boże, któryś jest, któryś był i który masz przyjść (objawiony w Synu swoim), żeś wziął moc swoją wielką i ująłeś królestwo, i rozgniewały się narody i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni i abyś oddał zapłatą sługom twoim, prorokom i świętym, i bojącym się imienia twego, małym i wielkim, i abyś wytracił tych, co psują ziemię”... (Obj. 11:17-18).

Redakcja
R-
„Straż”